

## CO ZAWDZIĘCZAM JANOWI PAWŁOWI WIELKIEMU?

Miałem szczęście przebywać w Rzymie przez dwa lata, podczas studiów w Papieskim Instytucie Biblijnym, w pierwszych latach pontyfikatu Jana Pawła II (1979-1981). Mieszkałem w domu generalnym Księży Pallotynów przy Ponte Sisto, gdzie przez kilka miesięcy mieszkał jako student ks. Karol Wojtyła na początku swoich studiów w Rzymie. Ten fakt często wspominali współbracia, nie tylko polscy. Papież odwiedził to pierwsze miejsce swojego pobytu w Rzymie (1986 r.) i z wdzięcznością wspominał tamten czas.

Bywałem prawie w każdą niedzielę na *Angelus*, co łączyłem zwykle ze spacerem. Wystarczyło bowiem 20 minut na przejście z naszego domu na Plac św. Piotra. Uczestniczyłem też w różnych uroczystościach, zwłaszcza we mszy św. inauguracyjnej dla wszystkich studentów uczelni papieskich w Rzymie.

Szczególnie ciepło wspominam pasterkę 1979 r., podczas której miałem szczęście pełnić służbę i czytać po polsku jedną z prośb w ramach Modlitwy Wiernych. Po mszy św. Ojciec Święty – jak to zwykle czynił – zatrzymał się na chwilę przy służbie liturgicznej i z każdym zamienił parę słów (dzięki temu mam pierwsze zdjęcie z papieżem). Byłem jedynym Polakiem w tej grupie.

Od początku pontyfikatu Jana Pawła II zwróciłem uwagę na szczególny sposób czytania i wykorzystywania Pisma Świętego w jego nauczaniu. On je traktuje zawsze jak źródło, a nie środek. Uderzyło mnie to zwłaszcza wtedy, gdy przygotowywałem omówienie książki *Mężczyzną i niewiastą*

stworzył *ich*, wydanej przez Editrice Vaticana. Tę prezentację zamówił u mnie ks. prof. Eugeniusz Weron SAC, który przez wiele lat prowadził *Biuletyn teologii laikatu* w „Collectanea Theologica”. Uświadomiłem sobie wówczas, jak świeża i oryginalna jest papieska analiza pierwszych rozdziałów Biblii. Przypuszczałem wtedy, że ta odkrywca i samodzielna lektura jest rezultatem głębokiej formacji filozoficznej Jana Pawła II i dokonuje się dzięki zastosowaniu metody fenomenologicznej w analizie tekstu biblijnego. Z czasem zdałem sobie jednak sprawę, że działały tu także inne czynniki, w tym jego wielka wrażliwość literacka i kontemplacyjna duchowość.

Przekonanie o wybitnie biblijnym charakterze nauczania Jana Pawła II utrwaliło się i pogłębiło przy słuchaniu następnych wypowiedzi i lekturze kolejnych jego tekstów. Ciekawe, że ta cecha jest widoczna nie tylko w dokumentach wielkiej rangi (encykliki, adhortacje), ale w mniejszych, np. w orędziach i listach. Tytułem przykładu odnoszę się do orędzi papieża na Światowy Dzień Pokoju. Rzuca się w oczy wielka pomysłowość Jana Pawła II w wyborze tematów na poszczególne lata. W ten sposób otrzymujemy dojrzałą, wszechstronną i współczesną teologię pokoju. Każdorazowo jednak wywód stosunkowo przeciw krótkiego tekstu jest oparty na podstawach biblijnych. Będąc pod wrażeniem tego faktu, dałem jednemu ze studentów temat pracy: *Biblijne podstawy orędzi Jana Pawła II na Światowy Dzień Pokoju*. Poprowadziłem też kilka innych prac tego typu, zasadniczo na temat encyklik.

Z całego mnóstwa listów wymienię tylko *List do artystów* (1999). Jak ten papież potrafi wczuć się w powołanie, wielkość, ale i w pewne zagrożenia twórców! Jak oryginalnie wskazuje powiązania ich twórczości z natchnionym słowem Bożym i z samym Słowem – Chrystusem. „Bóg stał się człowiekiem w Jezusie Chrystusie, który jest »centralną tajemnicą, do której należy się odwoływać, aby zrozumieć zagadkę istnienia człowieka, świata stworzonego i samego Boga«. Ta podstawowa widzialność »Boga-Tajemnicy« stanowiła zachętę i wyzwanie dla chrześcijan także na płaszczyźnie twórczości artystycznej. Na tej glebie rozkwitło piękno, które właśnie stąd, z tajemnicy Wcielenia, czerpało żywotne soki. Stając się człowiekiem, Syn Boży wniósł bowiem w dzieje ludzkości całe ewangeliczne bogactwo prawdy i dobra, a wraz z nim objawił także nowy wymiar piękna: orędzie ewangeliczne jest nim napełnione po brzegi. Pismo Święte stało się zatem swego rodzaju »ogromnym słownikiem« (P.Claudel) i »atla-

sem ikonograficznym« (M. Chagall), którego czerpała chrześcijańska kultura i sztuka” (*List do artystów*, nr 5).

Związek twórców z natchnionym słowem Bożym łatwo zauważyć w pojęciu natchnienia twórczego. Papież zaczyna tu swój wywód od rozważania drugiego zdania Biblii. „»Ziemia zaś była bezładem i pustkowiem: ciemność była nad powierzchnią bezmiaru wód, a Duch Boży unosił się nad wodami« (Rdz 1,2). Jakże bliskie są sobie te słowa: »tchnienie« i »natchnienie«! Duch jest tajemniczym artystą wszechświata. W perspektywie trzeciego tysiąclecia pragnę życzyć wszystkim artystom obfitości tych właśnie twórczych natchnień, z których bierze początek każde autentyczne dzieło sztuki. Drodzy artyści, jak dobrze wiecie, wiele różnych bodźców wewnętrznych i zewnętrznych może stać się natchnieniem dla waszej twórczości. Każde autentyczne natchnienie zawiera jednak w sobie jakby ślad owego »tchnienia«, którym Duch Stwórcy przenikał dzieło stworzenia od początku. Przekraczając tajemnicze prawa, które rządzą wszechświatem, Boskie tchnienie Ducha Stwórcy spotyka się z geniuszem człowieka i rozbudza jego zdolności twórcze” (*tamże*, nr 15).

Któż z nas nie czytał z uwagą i wielkim pożytkiem przemówienia Jana Pawła II, wygłoszonego do członków Papieskiej Komisji Biblijnej (23 IV 1993 r.), zamieszczonego w dokumencie tejże Komisji *Interpretacja Biblii w Kościele*. Co mnie w tym przemówieniu szczególnie uderzyło? Najpierw zwrócenie uwagi na to, by egzegeta był posłuszny Duchowi Świętemu i prowadził głębokie życie modlitwy: „Tak więc chcąc uzyskać w pełni przekonującą interpretację natchnionych przez Ducha Świętego słów, musimy również my dać się poprowadzić Duchowi Świętemu. Dlatego trzeba się modlić, dużo modlić, prosić w modlitwie o wewnętrzne światło, prosić o miłość, bo tylko ona uzdalnia nas do zrozumienia sposobu wypowiedania się Boga, który »jest miłością« (1 J 4,8.16). Podczas samej pracy egzegetycznej należy się starać, by, jak to tylko jest możliwe, trwać w obecności Boga” (nr 9). Nie wypada komentować tych słów, bo można by ich prostotę i głębię zarazem tylko osłabić. Inny ważny moment, który papież podkreśla, to konieczność kontaktu czy przynajmniej wrażliwości egzegetów na praktykę głoszenia słowa Bożego: „Egzegeci winni wziąć sobie do serca to, by stale stać blisko przepowiadania słowa Bożego, czy to poświęcając część swojego czasu tej posłudze, czy to szukając kontaktu z tymi, którzy ją pełnią” (nr 11). Trudno też nie zauważyć tego, jak szeroko, odważnie i nowocześnie widzi papież nowe wyzwania i zadania, jakie przed nimi stoją: „Jednocze-

śnie bardzo gorąco zachęcam was do pokonania nowego etapu pracy. Ciągłe rosnąca złożoność zadania wymaga wspólnego wysiłku oraz szerokiej współpracy interdyscyplinarnej. W świecie, w którym badania naukowe nabierają coraz większego znaczenia w licznych dziedzinach, jest nieodzowne, aby wiedza egzegetyczna sytuowała się na odpowiednim poziomie” (nr 16). Trudno powstrzymać się od spostrzeżenia, że dzięki Bogu nastąpiło w ostatnich latach duże zintensyfikowanie różnego typu wspólnych przedsięwzięć polskich egzegetów. Należałoby sobie życzyć, by równolegle i w równym stopniu rozwijały się inicjatywy interdyscyplinarne. A papież dał nam i w tym względzie przykład. Jakże bowiem nie przywołać tutaj spotkań Jana Pawła II z uczonymi, i to różnych dziedzin, także przyrodniczych!

Ale wracam do wspomnień. Papież odwiedzał wiele ważnych miejsc i wspólnot w Rzymie i poza Wiecznym Miastem. Chyba w zimie 1980 r. odwiedzał Papieski Uniwersytet Gregoriański. Można tam było spotkać wielu Polaków, nie tylko studiujących czy pracujących na tej uczelni, ale też studentów innych uczelni czy w ogóle naszych rodaków mieszkających w Rzymie. Uderzała prostota, naturalność zachowania niezwykle gościa. Wizyta odbywała się tuż przed mianowaniem ówczesnego rektora, C. M. Martiniego, na arcybiskupa Mediolanu. Papież rozmawiał z Martinim dość długo. Po jego nominacji można było przypuszczać, że w tej rozmowie przekonywał wybitnego biblistę do przyjęcia odpowiedzialnego zadania.

Byłem na Placu św. Piotra tuż po zamachu na życie Jana Pawła II. Tego dnia nie zamierzałem iść na audiencję generalną, bo miałem do wykonania pilne prace bieżące, w tym także przygotowanie tekstów biblijnych na dzień następny. Włączyłem jednak radio, by posłuchać dziennika Radia Watykańskiego. Z pewnym zdziwieniem stwierdziłem, że zamiast tego odmawiany jest Różaniec, i to chyba po polsku. Za chwilę zapukał do mnie współbrat Hindus, który przekazał mi straszną wiadomość: „Był zamach na papieża. Jest w ciężkim stanie (Certamente Russi)”. Poszliśmy zaraz na Plac św. Piotra. Zapłakani ludzie odmawiali nadal Różaniec. Na papieskim fotelu kwiaty, a obok niego obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Poszliśmy też wieczorem na to miejsce. Było znów sporo ludzi, wielu się modliło. Wywiązała się krótka rozmowa z grupką młodych Włochów. Jeden z nich pytał prawie z płaczem: „Ma perche sempre qui? (ale dlaczego zawsze tutaj)”. Trzeba dodać, że w tamtych latach siały terror Czerwone Brygady i ludzie byli zdesperowani. Doszedł do tego ten niesamowity cios. Bardzo mnie bolało, że na Papieskim Instytucie Biblijnym nie zauważyłem żadnego gestu solidarności

z papieżem walczącym o życie. Być może nie zauważyłem, może zrobiono coś później. Po niedługim czasie papież przemówił krótko na „Anioł Pański” i wypowiedział pamiętne słowa: „Przebaczam z serca bratu, który mnie ugodził”. Zauważyłem, że wielu Włochów, wśród których wtedy byłem, płakało ze wzruszenia.

Wśród licznych motywów wdzięczności dla Jana Pawła Wielkiego chciałbym wymienić jeszcze jeden. Otóż w 1999 r. powierzono mi duchową opiekę nad alumnami VI roku w palotyńskim seminarium duchownym. Moim zadaniem było głównie głoszenie dla nich raz w tygodniu konferencji ascetycznej. Wiedziałem od początku, że powinienem im mówić o kapłaństwie, bo przecież nie wychowujemy ich na stałych diakonów. Stałem jednak wobec problemu, gdzie znaleźć pomoce, by – pomijając jakieś okolicznościowe tematy – chociaż z dziesięć razy powiedzieć moim młodszym współpracownikom sensowną konferencję o różnych aspektach kapłaństwa. Nie musiałem długo czekać, bo przyszło mi natchnienie, by poszukać w różnych cyklach środowisk katechez Jana Pawła II. Ku mojemu zdumieniu i zadowoleniu znalazłem cały duży cykl katechez o kapłaństwie. Wystarczyło je odpowiednio dostosować i co czwartek konferencja była gotowa. To samo poleciłem mojemu następcy, który stanął wobec podobnej trudności. Wspomniane katechezy papieża też są bardzo biblijne.

W bogatej twórczości Jana Pawła II znajdowałem też nieocenione wprost pomoce na temat życia konsekrowanego, które wykorzystałem w konferencjach do sióstr zakonnych czy także do ogólnych kazań.

Były również inne, bardziej osobiste i intymne sposoby oddziaływania wielu innych tekstów Jana Pawła II, a także samej jego postaci. Ale to niech pozostanie tajemnicą między mną i Bogiem oraz jego Sługą.

*Ks. Julian Warzecha SAC, SBP 121*